

Jacques Blaize

# przestając wiedzieć

Fenomenologia i etyka psychoterapii

 OFICyna  
ZWIĄZEK  
OTWARTY

Jacques Blaize

NE PLUS SAVOIR  
Phénoménologie et éthique de la psychothérapie

Copyright © L'exprimerie, Bordeaux 2001  
Copyright © for the Polish translation 2024 by Piotr Skalski

Copyright © for this edition by Oficyna Związek Otwarty 2024

Redakcja: Tomasz Figura  
Redakcja merytoryczna: Marek Jawor  
Korekta: Agata Jeżow  
Opieka redakcyjna: Anna Bal

Projekt graficzny okładki i składu: Zofka Kofta  
Skład i łamanie: Paulina Kolesnikowa

Złożono krojami:  
*Vollkorn* autorstwa Friedricha Althausena  
*Halisa* autorstwa tekio.work

Wkład wydrukowano na papierze Munken Print Cream 80g  
Oprawę wydrukowano na papierze Crush almond, 350g

Druk i oprawa:  
Drukarnia ELPIL, Siedlce

Wydanie I  
Warszawa 2024

ISBN 978-83-970016-8-8  
Oficyna Związek Otwarty  
ul. Kaliska 5, 02-316 Warszawa  
www.oficynazwiazekotwarty.pl  
biuro@oficynazwiazekotwarty.pl

# przestając wiedzieć

Fenomenologia i etyka psychoterapii

przełożył Piotr Skalski

wstęp Marek Jawor

 OFICYNA  
ZWIĄZEK  
OTWARTY

# Spis Treści

	Wstęp do wydania polskiego	7
	Przedmowa	17
	Wstęp: Powstanie tytułu	21
1	W stronę fenomenologii	29
2	Nerwica i zmiana	41
3	Zmiana i relacja: jaki paradygmat?	59
4	Wprowadzenie do fenomenologicznego spojrzenia na ciało w terapii Gestalt	71
5	Abstrakcja ciała	87
6	Projekcja, podejście kliniczne z punktu widzenia fenomenologicznego	93
7	Przenieść przeniesienie?	113
8	Nieświadomość a brak świadomości	123
9	Terapia Gestalt oczami analityka	139
10	<i>Bycie i czas</i> Heideggera jako punkt wyjścia dla badań gestaltowskich	153
11	Etyka, filozofia i psychoterapia	177
12	Czy teoria terapii Gestalt może być podstawą specyficznie gestaltowskiej etyki?	193
13	Niedomkniętość terapii Gestalt	199
	Bibliografia	209
	Źródła tekstów	215

## Wstęp do wydania polskiego

Wydawnictwo Oficyna Związek Otwarty oddaje w ręce polskiego Czytelnika książkę Jacquesa Blaize'a *Przystając wiedzieć. Fenomenologia i etyka psychoterapii*. Co ciekawe, twórczość Blaize'a nie jest znana polskiemu środowisku psychoterapeutycznemu, a warto zaznaczyć, że mamy do czynienia z człowiekiem, który współtworzył francuski krąg terapii Gestalt. W 1981 roku był on założycielem i wieloletnim dyrektorem *Institut Nantais de Gestalt-thérapie*, jednego z czterech pierwszych francuskich instytutów szkolących terapeutów Gestalt. W tym samym roku powstały jeszcze trzy instytuty – w Paryżu, Bordeaux i Grenoble, założone przez Serge i Anne Ginger oraz Jean-Marie Robine'a. Jacques Blaize jest filozofem, psychoterapeutą Gestalt i superwizorem. W swej twórczości intelektualnej zaprasza do głębokiego rozumienia wpływów fenomenologicznych na psychoterapię Gestalt. Jest autorem dwóch książek: *Ne plus savoir. Phénoménologie et éthique de la psychothérapie* (2001) i *Le temps est venu... Incertitudes et évidences de la gestalt-thérapie* (2017) oraz kilkadziesiątu artykułów dotyczących psychoterapii, opublikowanych w większości we francuskich czasopiśmie poświęconych terapii Gestalt. I oto ukazuje się *Ne plus savoir...* w tłumaczeniu Piotra Skalskiego. Jest to dobra okazja, by polski

Czytelnik mógł zapoznać się z francuskim obliczem Gestaltu. Do tej pory na polskim rynku wydawniczym ukazały się jedynie prace Serge'a Gingera, Jeana-Marie Robine'a czy belgijskiego gestaltysty pozostającego pod wpływem francuskiego środowiska – André Lamy. Francuska myśl gestaltowska z pewnością nie jest tak rozpowszechniona w Polsce jak myśl anglosaska czy włoska, to jednak daje czytelnikowi możliwość spotkania z nową refleksją, która wszakże, podobnie jak współczesna filozofia francuska, nie jest prosta w odbiorze, ale zawiera szereg ciekawych idei.

Praca *Przystając wiedzieć. Fenomenologia i etyka psychoterapii* jest zbiorem tekstów opublikowanych w latach 90. we francuskich czasopiśmie psychoterapeutycznych oraz wygłoszonych wykładów. Książka nie stanowi zwartej całości, konsekwentnego, spójnego wywodu, który przywiedzie Czytelnika do jasnych rozstrzygnięć. Jest ona raczej zbiorem tekstów, który wytrąca z wygod, z utartych formuł myślenia o terapii, pobudza do refleksji, rodzi wątpliwości względem znanych prawd, jest manifestem przeciw ortodoksyjności myślenia, zachętą do ciągłych poszukiwań. Książka ma charakter teoretyczny, który jednak ma duże znaczenie dla sposobu prowadzenia praktyki psychoterapeutycznej. Ze zbioru esejów Blaize'a wyłania się idea przewodnia, ukryta w metaforze „zawieszenia wiedzy”, którą odczytać można jako próbę ujawniania fenomenologicznego rdzenia psychoterapii Gestalt.

## PRZESTAJĄC WIEDZIEĆ

„Ne plus savoir” – głosi pierwszy człon tytułu książki Jacques'a Blaize'a. Motto odniesione do psychoterapii zdaje się być niedorzeczne, ponieważ każda koncepcja psychoterapeutyczna opiera się o zasadnicze elementy wiedzy, chociażby dotyczącej rozumienia zdrowia psychicznego, funkcjonowania procesów intrapsychicznych człowieka, jego rozwoju psychicznego, psychopatologii, technik leczenia, które konieczne są do efektywnego prowadzenia procesu psychoterapeutycznego. A jednak sztuka psychoterapii w pełni ujawnia się dopiero wtedy, kiedy ten arsenał wiedzy w kontakcie z klientem zostaje nieco odsunięty, poddany w wątpliwość, kiedy wzmóc może

się ciekawość, kiedy pełniej zostaje otwarte zaangażowanie w świat klienta, gdy pojawi się inkluzja, uważność, tak potrzebne, aby ujrzeć drugiego człowieka zostawiając mu przestrzeń, aby mógł ujawnić siebie w pełnym wachlarzu przeżyć, myśli i zachowań oraz żeby mógł poczuć się w nich dostrzeżony. I ta próba zawieszenia wiedzy to jednocześnie próba swoistego zaciekania się pacjentem, bycia przy nim, jakbyśmy odkrywali go po raz pierwszy. Ruch w kierunku wstrzymania wiedzy to również krok w stronę procesu poszukiwania, badania, stawiania pytań, ruch w stronę ciekawości, niepewności, a nawet niepokoju poznawczego. Otwarcie na zawieszenie wiedzy psychologicznej ma uwolnić terapeutę z więzów sztywnych kategorii, które przysłaniają doświadczenie i przestają ożywiać jego myślenie. To również – w konceptualizacji pracy – wychodzenie poza doktrynę, uznaną prawdę i ortodoksję myślenia, to otwarcie na ciągłą weryfikację założeń nurtu terapeutycznego w którym pracujemy. Taka postawa oznacza także przywrócenie wymiaru etycznego w samym sercu aktu terapeutycznego. Etyka w książce Blaize'a nie oznacza bowiem zbioru zasad, ale sposób bycia, możliwość otwarcia, świeżego, nieuprzedmiotawiającego spojrzenia na drugiego, które otwiera szereg pytań o znaczeniu moralnym. Pytań dotyczących rozumienia przez terapeutę kategorii wolności i wyzwania, w tym też procesu zmiany w psychoterapii, pytań dotyczących koncepcji człowieka jaką przyjmuje terapeuta, czy wreszcie samego pragnienia bycia terapeutą.

## FENOMENOLOGIA

Rzecz jasna, wyżej opisana postawa (ruch ku „przestawianiu wiedzenia”) natychmiast przywodzi nas do słynnego fenomenologicznego *epoché*, czyli Husserlowskiego postulatu usunięcia wszelkich założeń, które mogłyby zafałszować pierwotne, bezpośrednie doświadczenie świadomości. Zawieszone zostają wszelkie twierdzenia nauk szczegółowych o faktach, wszelkie przekonania wynikające z odziedziczonej tradycji, wszelkie uprzedzenia o charakterze światopoglądowym, wyznaniowym, politycznym, wszelkie sądy wartościujące. I to właśnie ścieżkami fenomenologii pragnie

prowadzić czytelnika przez terapię Gestalt Jacques Blaize, który pisze: „podstawowa filozofia podejścia gestaltowskiego ma w istocie charakter fenomenologiczny”. Odwołuje się przy tym szczególnie do myśli Edmunda Husserla i Maurice’a Merleau-Ponty’ego, ale również do wyrastających z tradycji fenomenologicznej idei Martina Heideggera i Paula Ricoeura.

Fenomenologia nie jest tu redukowana do sloganów czy uproszczeń, jak: „każdy klient ma swoją fenomenologię” (w znaczeniu: specyfikę jawienia się), „fenomenologia wskazuje na niepowtarzalność każdego klienta”, „postawa fenomenologiczna to skupienie na doświadczeniu życiowym”, na tym, jak „klient przeżywa siebie i świat”, „jak się jawi”. Chociaż powyższe formuły wprawdzie są prawdziwe, to jednak fenomenologia jest nurtem znacznie bardziej złożonym, a jej wpływy na psychoterapię Gestalt sięgają znacznie głębiej. Jak przekonuje autor książki, fenomenologia to nie tylko koncentracja na przeżyciu, ale i analiza procesów konstytucji doświadczenia. Blaize uważa, że fenomenologia to ruch na rzecz przywrócenia jedności podmiotu i przedmiotu, gdyż intencjonalność wskazuje nam, że świadomość i świat są nierozłącznymi elementami egzystencji. W książce znajdziemy głębokie rozumienie tak często powtarzanych w terapii Gestalt kategorii fenomenologicznych jak: fenomen, *epoché*, horyzont, intencjonalność jako istota świadomości (domniemywanie), syntezy pasywne, noeza, noemat, synteza temporalna, eksplikacja jako proces stopniowego wydobywania na jaw (ujawnianie), motywacja. Pozwalają one dojrzeć i określić bogactwo świadomości, która nie tylko może być świadomością intelektualną, ale również wyobrażeniową, percepcyjną, emocjonalną, cielesną, wspomnieniową; pozwalają dojrzeć również bogactwo rozumienia temporalnego charakteru egzystencji ludzkiej, które nie jest w żadnym wypadku ograniczone do apoteozy punktowego „tu i teraz”. Te wszystkie pojęcia, konsekwentnie przez Blaize’a wprowadzane i wyjaśniane, wiodą czytelnika do zrozumienia sedna procesu terapeutycznego, którym jest „zintegrowanie aktualnego doświadczenia i reorganizacja doświadczenia przeszłego” tak, aby pacjent mógł otworzyć się na to, co nowe i w sposób elastyczny, a nie usztywniony, organizować świat swoich kolejnych doświadczeń, wychodząc tym samym z neurotycznego wzorca przymusowego powtarzania. *Przestając*

*wiedzieć*, choć wymaga skupienia i dla niewprawionego w filozoficznym języku fenomenologii psychoterapeuty może okazać się polem walki z trudną terminologią, uświadamia sedno specyfiki nurtów doświadczeniowych w psychoterapii. Fenomenologiczne analizy mogą pomóc również w zrozumieniu temporalnej dynamiki poczucia winy, wstydu, czy przybliżyć sposób przeżywania przestrzeni w stanie lęku napadowego.

Szczególnie ciekawe mogą być dla terapeutów Gestalt rozdziały poświęcone rozumieniu ciała. Autor podkreśla, że w założycielskim tekście terapii Gestalt kategoria ciała (*body*) nie pojawia się ani razu, pojawia się natomiast „body-awareness”, czyli świadomość doznaniowa ciała. Odczytujemy w tym miejscu odniesienie do Husserlowskiej kategorii *Leib*, jako wskazanie, by w terapii Gestalt myśleć w kategoriach żywego ciała, ciała przeżywanego, nie zaś ciała jedynie materialnego, obiektywnego (*Körper*). Ciała nie można bowiem oddzielać od umysłu, ponieważ stanowi ono z nim jedność, podobnie jak organizmu nie da się odłączyć od środowiska, w którym żyje. Demitologizacji poddane są wówczas często powtarzane przez gestaltystów slogany: „ciało nie kłamie, ono wie”, „posłuchaj swojego ciała”, „zaufaj temu, co mówi Twoje ciało”. Próba uprzywilejowania ciała niesie ryzyko wzmocnienia braku jedności psychofizycznej, a nawet może wiesć do pewnych form dysocjacji, przekonuje autor. Nadmierne skupienie na propriocepcji – co czujesz w ciele – może skutkować oderwaniem od percepcji, od tego, co pochodzi z zewnątrz oraz lekceważeniem myśli, racjonalności, intelektu. Ewidentnie takie rozumienie cielesności dalekie jest od koncepcji Lowenowskich czy Reichowskich, tak często bezkrytycznie importowanych do terapii Gestalt. Autor pisze: „Moim zdaniem więc w pracy z ciałem w terapii Gestalt nie chodzi o to, by «czuć się lepiej w swoim ciele», o «zrelaksowanie» czy o «odkrywanie swojego ciała» – wszystkie te formuły używane są już niemal jak komunały. Natomiast jej celem może być osiągnięcie stanu świadomości lepiej dostosowanej do tego, co dzieje się na granicy-kontaktu, oraz lepszej zdolności do oceny zjawisk kojarzonych z frustracją i zagrożeniem. Celem może być również uświadomienie sobie podmiot sposobów, w jakie utrudnia sobie trafną ocenę oraz dokonywanie «wyboru» tu i teraz,

dotyczącego albo utrwalenia, albo zmiany sposobu kontaktowania się ze środowiskiem”.

## POLEMIKA Z PSYCHOANALIZĄ

W książce Blaize'a oprócz artykułów ujawniających źródłowe znaczenie fenomenologii w terapii Gestalt znajdują się również trzy artykuły, w których autor podejmuje polemikę z psychoanalizą. Polemika ta prowadzona jest z pozycji gestaltowsko-fenomenologicznej, która nie stawia ostrej granicy między tym, co świadome i nieświadome, a mówi jedynie o sposobach bycia w świecie i o ciągłości między świadomością i jej brakiem, który jest funkcją pola organizm/środowisko, nie zaś daną świata intrapsychnego. Jest to pochodna założenia, że świadomość jest zawsze intencjonalna, jest świadomością czegoś, zatem – mówiąc słowami Husserla – zawsze coś domniemywa. Brak świadomości określa Blaize jako modyfikację owego domniemywania. Mówiąc językiem bardziej gestaltowskim, ten brak jest utrzymywaniem w tle pewnych aspektów, kiedy inne stają się figurą. Tym samym autor z rozbrajającą szczerością odpowiada na często powtarzające się wśród psychoanalityków pytanie o to, co robi psychoterapia Gestalt z nieświadomością: „Z nieświadomością nie robimy nic, ponieważ nie jesteśmy w stanie stwierdzić niczego na temat jej istnienia”. Czytelnik będzie też mógł ujrzeć różnicę między dedukcyjnym modelem psychoanalitycznym a percepcyjnym (eksplicyjni postrzeżeń) Gestaltu oraz między dominującą metaforą przestrzenną w psychoanalizie (topiki) a metaforą temporalną Gestaltu czy między kategorią energii a kategorią funkcji.

Według autora książki wyraźne zarysowanie różnic między Gestaltem a psychoanalizą nie wyklucza możliwości nawiązania dialogu między tymi podejściami. Dialogu, którego podstawą musi być jednak osadzenie w głównych założeniach własnego nurtu, do których Blaize zalicza: fenomenologię jako podstawę terapii Gestalt, rozumienie, że czas, w tym przeszłość, jest sposobem istnienia, a nie rzeczywistością, koncentrację na „kontaktologii” – czyli organizacji doświadczenia na granicy-kontaktu, a nie

na psychopatologii – oraz otwarcie na ciągle poddawania w wątpliwość wszelkich aspektów własnej teorii. Dialog możliwy jest wtedy na dwóch płaszczyznach: praktyki klinicznej, gdzie weryfikowane byłyby punkty zbieżne i rozbieżne w działaniach terapeutycznych i możliwość, bądź jej brak, w transponowaniu „technik terapeutycznych” między nurtami oraz na płaszczyźnie metateoretycznej, gdzie bada się epistemologiczne i metodologiczne podłoże każdej z teorii wchodzącej ze sobą w dialog, a tym samym wyznacza się warunki możliwości przekładania pojęć między tymi teoriami.

Jednak dialog, do którego zaprasza Blaize, skupiony jest na różnicy. Dużo w nim konfrontacji i kwestionowania zagadnień psychoanalitycznych. Figura różnicy bez tła wspólnoty zdaje się być cechą charakterystyczną podejścia autora. Brakuje pewnego nachylenia ku integracji, choćby takiej, którą nazywa się „zbieżnością przeciwieństw”. Postawa taka wymaga jednak przekraczania własnego języka, czego z pewnością brakuje tej książce, zamkniętej w hermetycznych kategoriach filozoficznych fenomenologii i psychoterapeutycznym żargonie terapii Gestalt. I choć treść książki niesie ze sobą wezwanie do otwartości, dialogu, pozostawania w pozycji niewiedzenia, to jej forma – język, w którym ujęta jest treść – zdaje się być przepełniona „izmami” dalekimi od języka naturalnego nastawienia bliskiego ludzkiej egzystencji. Język czasem zdaje się być niezrozumiały dla kogoś nieobytego w nomenklaturze fenomenologicznej, tym samym zamknięty na innego odbiorcę, trudno przekładalny na inne języki terapeutyczne, mało gościnny. A głęboką wspólnotę psychoterapeutów zdaje się tworzyć tylko taki język, który jest otwarty na Innego, czytelny, zrozumiały i wyrozumiały oraz zapraszający. Takie podejście odnaleźć można na przykład w pacach Lynne Jacobs, Franka Staemmlera czy Bernda Bociana, którzy podejmują tematykę relacji psychoanaliza-terapia Gestalt. Ponadto, Blaize zupełnie pomija prace przedstawicieli psychoanalizy intersubiektywnej, George'a E. Atwooda i Roberta D. Stolorowa, którzy w ciekawy sposób włączają postulaty fenomenologii do psychoanalizy.

## NIEDOMKNIĘCIE

Artykuły zawarte w tej książce mają niewątpliwie walor historyczny i choć były pisane w większości w latach 90. XX stulecia., to czytać je można jako otwarcie na nowe, jako przedsiónek nowych przestrzeni intelektualnych zachęcający do poszukiwania i stawiania odważnych hipotez, które stale będą podlegały weryfikacji. Traktowałbym tę książkę jako zachętę do spojrzenia przez dziurkę od klucza, przez którą zobaczyć można fragment bogactwa, jakie rozpościera się za drzwiami fenomenologii, neurofenomenologii i postfenomenologii, bogactwa, które może dopełniać teorię psychoterapii Gestalt i jej praktykę kliniczną. Książka Blaize'a może być raczej pobudzeniem do myślenia w kierunku tego, co może przydawać współczesnej psychoterapii Gestalt. Niezaprzeczalną zaletą tej książki jest jej niedomknięcie, co autor sam sygnalizuje w ostatnim rozdziale zatytułowanym „Niedomknięcie terapii Gestalt”. Natomiast postulaty Blaize'a mają dziś niezaprzeczalną wartość historyczną, co widać z perspektywy późniejszych prac nakierowanych na włączenie fenomenologii do praktyki klinicznej, np. w pracy Gianniego Francesettiego *Podstawy psychopatologii fenomenologiczno-gestaltowskiej – lekkie wprowadzenie*, czy w zbiorowej pracy *Psychoterapia Gestalt w praktyce klinicznej. Od psychopatologii do estetyki kontaktu*. Na tłumaczenie polskie wciąż czeka ważna praca Desmonda J. Kennedy'ego, aplikująca myśl Merleau-Ponty'ego do terapii Gestalt<sup>1</sup>, czy odsłaniająca kategorię atmosfery Hermanna Schmitza zbiorowa praca wydana pod redakcją Gianniego Francesettiego i Tonino Griffero<sup>2</sup>. Otwarte do eksploracji pozostają dla terapii Gestalt przestrzenie, w których przenika się fenomenologia z kognitywistyką i neuronaukami, myślę tu o pracach Francisco Vareli, Evana Thompsona, Shauna Gallaghery, a szczególnie Thomasa Fuchsa – niemieckiego filozofa i psychiatry, którego obszar badań koncentruje się na fenomenologii i psychopatologii z szczególnym naciskiem na ucieleśnienie, enaktywizm, czasowość i inter-

1 D. J. Kennedy, *Healing Perception An Application of the Philosophy of Merleau-Ponty to the Theoretical Structures of Dialogic Psychotherapy*, Ravenwood Press, Queensland 2013.

2 *Psychopathology and Atmospheres. Neither Inside nor Outside*, red. G. Francesetti, T. Griffero, Cambridge Scholars Publishing, Cambridge 2019.

subiektywność. Wykorzystanie tych idei w psychoterapii Gestalt z pewnością wzbogaciłoby naszą praktykę psychoterapeutyczną. I na przekór Jacquesowi Blaize'owi myślę, że twórcze dla terapii Gestalt będzie wychodzenie poza paradygmat fenomenologii w kierunku neuronauk, w stronę Petera Sterlinga, którego teoria allostazy mogłaby zmodyfikować gestaltowską koncepcję twórczego przystosowania, czy w kierunku badań Freda Previca, dotyczących rozumienia przestrzeni peripersonalnej, i wreszcie badań Gyorgy'ego Buzsaka, i dotyczących relacji umysł/mózg-ciało-środowisko, które mogłyby znacznie pogłębić gestaltowskie rozumienie organizacji pola organizm/środowisko.

## POBUDZIĆ MYŚLENIE

Książkę *Przestając wiedzieć. Fenomenologia i etyka psychoterapii*, która trafia do rąk polskiego Czytelnika, polecam wszystkim terapeutom, dla których istotnym jest, aby w procesie terapeutycznym nie dokonywać uprzedmiotowień, uproszczeń i sztywnych kategoryzacji człowieka. Terapeutom, którym obce są „tipy” psychologiczne, którzy lubią myśleć i nie boją się przestawać wiedzieć, by być bliżej doświadczenia pacjenta. Nadto książka wydaje się być szczególnie przydatna nauczycielom zawodu psychoterapeuty w nurcie Gestalt. Wskazuje ona na wagę ścisłości epistemologicznej i metodologicznej perspektywy, w której udzielamy wsparcia psychoterapeutycznego. Ponadto, postuluje ona otwarcie na inne odmiany terapii, jednocześnie zachęcając do takiej asymilacji treści, w której zachowane będą epistemologiczne i metodologiczne fundamenty teorii terapii Gestalt. Tekst Blaize'a wymaga skupienia, natężenia uważności, często zmusza do powtórnej lektury, jawi się niejasnym i bardziej zatrzymuje, pobudza myślenie, niż daje gotowe odpowiedzi. Język książki jest specjalistyczny, precyzyjny, unikający uproszczeń. Nie jest to lektura łatwa, ale ujawnia złożoność i niuanse wpływów fenomenologicznych na psychoterapię. Czytelnik nie znajdzie w niej prostych recept, zbioru strategii i prostych porad terapeutycznych, wskazówek w stosowaniu procedur i zabiegów kalkulacyjnych. Odnajdzie jednak zachętę do

myślenia, które uczy, że kategorie to nie rzeczywistość. To natomiast wytrąca z wygody trwania w pewności i oczywistości sądów oraz rozbudza ciekawość.

Marek Jawor  
*Alicante, 10.05.2024*

## Przedmowa

„Przestając wiedzieć...”: czy to zamysł metodologiczny, etyczny, konceptualny? A może jakiś gest dyssypatywny („wydatkowanie” Georges’a Bataille’a) w poszukiwaniu efektów poetyckich?

Zamiarem autora nie jest roztoczenie romantycznej aury, w której (odzyskana?) niewinność otwierałaby nam wrota prawdy. Odwołując się do praktyki psychoterapeutycznej, Jacques Blaize dzieli się swoim doświadczeniem, poszukiwaniami i teoretycznymi „demonami”. Książka gromadzi artykuły publikowane w czasopiśmie od lat 80., heurystycznie ukierunkowane i poddane pewnym zmianom. Osnową jest zagadnienie etyki, w którego badaniu ma pomóc fenomenologia.

Owo zagadnienie, napięcie między „nie wiedzieć” i „przestać wiedzieć”, nie jest bynajmniej tylko prywatną przygodą albo jałowym sporem scholastycznym. Wręcz przeciwnie, okazuje się, że gra ono kluczową rolę w ocenie, czy ten, kto mieni się psychoterapeutą, zasługuje (bądź nie) na to miano. Znana jest nam aktualność tego zagadnienia. Narzucanie jakiejś wiedzy pod pretekstem pomocy bliźniemu – co można obserwować w sektach – może być praktyką alienującą i nieuczciwą.

Potrzebna bardziej niż kiedykolwiek, ożywia się dzisiaj debata między wiarą, ideologią, teorią i wiedzą.

Jako psychoterapeuta, Jacques Blaize zlokalizował prędko na obrzeżach swojej dziedziny (terapii Gestalt) fałszywych sojuszników, którzy utrzymują z nią lekkie więzi pokrewieństwa, niekiedy posuwając się do nadużyć. Jest wśród nich oczywiście psychoanaliza, ale także cybernetyka, teoria systemów, bioenergetyka i wszystkie nurty, które proponują nam wymodelowane ideały, biorąc na świadectwo humanizm...

Nie wliczając tych, o których obecności można by zapomnieć, zupełnie jakby znajdowały się w oczywisty sposób u siebie. Mam tu na myśli właśnie fenomenologię, która także przecież nie jest wolna od ryzyka reifikacji przez ukonstytuowaną wiedzę. I dla czego by nie uwzględnić tu także samej terapii Gestalt?

Mocno wyczulony na te niebezpieczeństwa, Jacques Blaize niezwłocznie potwierdza, że teoretyzacja nie jest ani aplikacją wiedzy, ani jej odrzuceniem (które jest często oznaką przeciwności). Teoretyzacja powinna zawsze dążyć do „otwartości” (motywujące słowo, którego tak trafnie użył Henri Maldiney<sup>3</sup>), znajdując z pokrewnymi przedsięwzięciami możliwe zbieżności, mając jednak odwagę podążać gdzie indziej. „Różnica i powtórzenie”, jak w tytule głośnej książki Gilles’a Deleuze’a (1969).

Aby osiągnąć ten cel, na pograniczach, ale także – subtelniej – we własnym „krajobrazie” (Erwin Straus), Jacques Blaize korzysta z mocnego oparcia w fenomenologii, gwarantującej ciągle niezaspokojenie wiedzy, aby doświadczenie mogło otworzyć się na grę „immanencji transcendentalnej” (Husserl).

Chodzi tutaj o to, co zanurzone jest w doświadczeniu i zarazem ek-sistuje, kształtując języki. Rozpoznajemy tu pole ekspresji. Otwartość musi więc podtrzymywać więź, jednocześnie uwydatniając różnicę. Gdzie możemy szukać zasobów nieustającej otwartości? Jak możemy nawigować swobodnie, nie gubiąc brzegu? Jak nie naśladować bezmyślnie nauki i nie popaść w neurotyczne powtarzanie, nie zatracając się w zarozumiałym błędzeniu?

3 H. Maldiney, *Ouvrir le rien – l’art nu*, Encre Marine, 2000.

Pozostając przy obrazie nawigacji, powiedziałbym, że trzeba umieć oddalić się od wybrzeży, mieć śmiałość uwolnić się od słów, gdyż w przeciwnym razie „disputatio” kończy się fiaskiem, jak to możemy zaobserwować w wymianie nieporozumień z Rogerem Gentsem. Wymiana ta ilustruje dla mnie, w jaki sposób najtęższe nawet umysły mogą zawędrować w ślepą uliczkę. Jacques Blaize nie uznaje się za odpornego na tego rodzaju trudności. Słusznie podkreśla, że jeżeli psychoanalizę może spotkać skostnienie w „instancjach topicznych”, to podobny los może czekać terapię Gestalt, o ile nie znajdzie umiaru w mieleniu ziaren „funkcji”...

Czytając (erudycyjny skądinąd) artykuł o badaniach gestaltowskich inspirowanych Heideggerem, wyraźniej niż kiedykolwiek poczułem szorstkość języka tego wielkiego filozofa. Cała ta garderoba pojęć tworzy korpus „wiedzy egzystencjalnej”, wobec której trzeba umieć zachować nieufność. Czy nie byłoby lepiej – korzystając z nieodzownej mobilności topologicznej, przecinanej przez pragnące przepływy – powrócić do samych warunków doświadczenia poprzez nieustającą grę kształtowania i wymierania form? Wydaje mi się, że czułym punktem tego obszaru jest zagadnienie intencjonalności, umożliwiającej elastyczny kontakt między percepcją i apercpcją. W jaki sposób „wola wypowiedzenia czegoś” (Jacques Derrida) stacza się w roztargnienie, w jaki sposób poszerzone (apercepcyjne) pole świadomości rozpała granice kontaktu, w jaki sposób psychoterapeuta musi utrzymywać się w roztargnionym wyczekiwaniu albo zamyślonym roztargnieniu... Dla Gilles’a Deleuze’a oznacza to „konstruktywne nomadyzowanie płaszczyzny immanencji”. Powraca więc zasadnicze pytanie dotyczące self: czyż self nie jest procesem – związanym być może, tak pomyślałem, z podmiotem nieświadomości (w opozycji do Lacana<sup>4</sup>) – który generuje nietrwałe formy językowe, ale który może ulec reifikacji, skostnieniu, przekształcić się w zablokowane ego, fałszywe self...?

Można zrozumieć gwałtowność tych wszystkich intersekcji (może: pragnącej „intersekcji”) powstających „na skrzyżowaniu, na którym ktoś sobie żyje” (Merleau-Ponty), z dala od otaczającej

4 J. Broustra, *La partition des formes*, „Gestalt”, 9, 1996.

nas bufonady i pedanterii igrającej z ryzykiem ożywienia faszyzujących ideologii...

Heideggerowskie „Dasein” otwiera śmiałą perspektywę: być tu-oto w „jeszcze-nie”.

Czy to pragnące napięcie, wykraczające poza samo określenie potrzeb, podlega regulacji? Przechodząc pod koniec książki do zagadnienia etyki, Jacques Blaize stwierdza za Robertem Misrahim, że należy osiągnąć „refleksyjną organizację pragnienia”, dokładając starań, wedle słów Paula Ricoeura, by „istnienie innego dopełniło wolność”.

Etyka, o której mowa, to nie żadna instrukcja obsługi jakiejś wiedzy stosowanej. Wiąże się z nią ryzyko, hazard, elastyczność gry oraz, jak mówi Ricoeur, konieczność „oderwania i wyswobodzenia”. Posunąłbym się nawet do stwierdzenia, że doświadczenie psychoterapii w horyzoncie wiedzy musi znamionować nieprzytomność.

W niedawno wydanej książce, której tytuł brzmi właśnie: *De l'éperdu* (O nieprzytomności), Annie Le Brun pisze<sup>5</sup>: „*Eperdu* to prawdopodobnie moje ulubione słowo w języku francuskim. To słowo, które nie kalkuluje, nie zatrzymuje, lecz nagle rzuca w nieprawdopodobieństwo. Pochodząc od starofrancuskiego *esperdre*, «całkowicie zatracić», oznacza również bycie targanym gwałtowną emocją. Stawia wyłącznie na zatrąę i obca mu jest miara i mierność. Jego rozpiętość jest ogromna, jego trajektoria oszałamia. A jeśli skutkuje przeistoczeniem spojrzenia, miłości, namiętności, osiąga to dlatego, że nadaje im perspektywę serca, które bije na przekór nicości”.

Książkę Jacques'a Blaize'a zamyka niedomkniętość. Ośmielę się stwierdzić, że jeżeli zechcemy dostąpić owej radości, o której mówi Robert Misrahi, będziemy musieli lawirować, jak Ulisses, między dryfowaniem i zawracaniem – w końcu, niestety – ku znajomym brzegom...

Jean Broustra

lekarz psychiatra, ordynator oddziału klinicznego, psychoanalityk

5 A. Le Brun, *De l'Eperdu*, Paris 2000.

## Wstęp: Powstanie tytułu

„Przestając wiedzieć. Fenomenologia i etyka psychoterapii”. Być może dziwny tytuł, w każdym razie taki, który zasługuje na komentarz.

Psychoterapia, o której tu mowa, to zasadniczo terapia Gestalt, pojmowana jako terapia fenomenologiczna.

Zasadniczo, ale nie wyłącznie. Niezależnie od pojęć i teorii, metod i technik, każdy psychoterapeuta prędzej czy później napotyka granice własnej wiedzy, a czasami wręcz zmuszony będzie odsunąć ją na bok, aby przyznać pierwszeństwo kwestiom etyki.

W kontekście więc przede wszystkim terapii Gestalt „przestając wiedzieć” wiąże się nierozdzielnie z postawą fenomenologiczną. Zawieszając wiedzę, przynajmniej tymczasowo biorąc ją w nawias, stwarzamy warunki najbardziej sprzyjające swobodnemu wyłanianiu się kształtów, gdy terapeuta pozostaje wyczulony na wyjątkowość tego, co kształtuje się tu i teraz z udziałem tego konkretnego pacjenta, nieporównywalnego do innych.

Pisał o tym już Otto Rank w 1929 roku: „W każdym odrębnym przypadku musimy, by tak rzec, stworzyć i rozwinąć technikę i teorię

z myślą tylko o tym jednym przypadku, nie próbując przenosić tego jednostkowego rozwiązania na następny przypadek”<sup>6</sup>.

Naturalnie, w rzeczywistości jest to postawa raczej nie do utrzymania. A jednak jest niezbędną jako horyzont, w podwójnym znaczeniu: tego, ku czemu dążymy i tego, co nam zawsze umyka.

„Przystając wiedzieć” to także porzucić wiarę w możliwość prawdy, przynajmniej w dziedzinie tego, co swoiście ludzkie. To nie mylić teorii z wiedzą. Teoria, nieważne jaka, nie jest wiedzą, nie ujawnia żadnej prawdy. Jest po prostu przewodnikiem w rękach terapeuty-podróżnika, który chce rozeznaczyć się na nieznanym gruncie z nadzieją, że ów przewodnik pozwoli mu kiedyś nie tyle odkryć istniejącą już prawdę, co zbudować wspólnie z pacjentem pewną oczywistość – w Husserlowskim znaczeniu tego słowa – oczywistość zawsze prowizoryczną. Teoria terapii Gestalt nie jest wyjątkiem od tej reguły. A właśnie świadomość różnicy między teorią i wiedzą pozwala uniknąć tego, co Gilles Delisle określa mianem „pułapek ortodoksji”<sup>7</sup>. On sam próbuje te pułapki omijać, uciekając się do myśli integrującej, sięgając na przykład do psychoanalizy relacji z obiektem, co nie jest pozbawione pewnego ryzyka<sup>8</sup>. Jeżeli o mnie chodzi, wydaje mi się, że jest to znowu poszukiwanie wiedzy, nawet jeśli jest to wiedza innego typu.

Przystając wiedzieć, odsuwając na bok kwestię prawdy i fałszu, zwracając się ku wymiarowi fenomenologicznemu, mamy, jak sądzę, najlepsze szanse na uniknięcie dogmatu, na stałe kwestionowanie naszych własnych pretensji do wiedzy, mogąc jednocześnie pozostać w zgodzie ze specyfiką naszej orientacji.

Ani więc ortodoksja, ani odrzucenie, lecz próba wprawienia w ruch, przeformowania form – taka jest spełniona lub niespełniona ambicja niniejszej pracy.

Niemniej jednak, aby „prześć wiedzieć”, trudno uniknąć przepawy przez wiedzę! A składa się na nią między innymi to, czego

6 O. Rank, *Volonté et psychothérapie*, Payot, Paris 1976, s. 23 (pierwsze wydanie: 1929-1931).

7 G. Delisle, *Les pièges de l'orthodoxie*, „Cahiers de Gestalt-thérapie”, nr 8: *L'inachevé et l'ouvert*, 2000, s. 19-36.

8 Zob. analizę książki G. Delisle'a *La relation d'objet en Gestalt-thérapie*, przeprowadzoną przez Edouarda Korenfelda „Cahiers de Gestalt-thérapie”, dz. cyt., s. 207-216.

przyszły terapeuta uczy się w trakcie szkolenia. To, co poddaje introjkcji, jak w każdym procesie kształcenia.

Tworzenie introjektów jest więc konieczne, na szczęście jednak jest to konieczność prowizoryczna. Spotkanie z pierwszymi pacjentami prędko zachwieje tą wiedzą. W kontakcie z „prawdziwymi” pacjentami to, co przyswoiliśmy w trakcie szkolenia, „nie działa” w ogóle albo tylko częściowo. Już to oznacza przejście – niekiedy bolesne, często ekscytujące – od sytuacji, w której wiemy, do sytuacji, w której przestajemy wiedzieć. Nie chcę przez to powiedzieć, że wcześniejsze nauki były fałszywe; po prostu opuszczają sferę prawdy i fałszu, funkcjonując odtąd jako względne sposoby myślenia i organizowania bieżącego doświadczenia.

Wiedzieć – wierzyć, że się wie, nie wiedząc, że chodzi o wiarę – oto jedna z głównych przeszkód dla myśli. Jeżeli nie potrafimy opuścić ram wiedzy, narażamy się na podtrzymywanie iluzji prawdy i jej objawienia, na przykład prezentując podstawowe pojęcia terapii Gestalt zawsze w taki sam sposób, tak jakby ich ewolucja nie była możliwa.

W następnych rozdziałach nie będę przedstawiał prawie żadnych definicji owych pojęć. Założyłem, że czytelnikowi są one wystarczająco znane, by ich prezentacja nie była potrzebna.

Przystając wiedzieć, nie lekceważymy myśli wcześniejszych, lecz przywracamy im status myśli w trakcie powstawania, myśli, które nie posiadają jeszcze statusu utrwalonej wiedzy.

Prześć wiedzieć, to także otworzyć się na nieznanne, podjąć ryzyko nowości, co jest głównym tematem terapii Gestalt. Po stronie terapeuty może to oznaczać porzucenie niektórych przekonań, rezygnację z niektórych wygodnych punktów odniesienia dodających pewności. Myślę tu w szczególności o kwestii diagnozy, która na fundamentalnym poziomie działa zawsze w trybie projekcyjnym. Jako terapeuta projektuję moje wcześniejsze doświadczenie z innym pacjentem na obecną sytuację z nowym pacjentem. Albo na sytuację obecną projektuję to, co introjektowałem dzięki lekturze jakiegoś podręcznika, jak choćby któregoś numeru DSM.

Zresztą unikanie sytuacji, w której się nie wie, albo raczej przestaje się wiedzieć, jest prawdopodobnie jedną z głównych funkcji projekcji, także u pacjentów, czyli – u wszystkich. Wydaje się, że

lepiej jest wiedzieć niż cierpieć. Lepiej jest wiedzieć, „dlaczego” się cierpi – nawet jeżeli ten system „wyjaśniający” tylko potęguje cierpienie – niż cierpieć dlatego, że się nie wie, „dlaczego” się cierpi...

Podobnie można opisać też retrorefleksję jako unikanie sytuacji, w której „nie wiem już, jak sobie radzić”. To rodzaj wycofania, „rezygnacji z gry”, z aktywności, zachęcająca innego, by wziął aktywność na siebie. Tymczasem pogodzenie się z tym, że „nie wiem już, jak sobie radzić”, byłoby jedyną właściwą drogą do wynalezienia innej formy działania, do stworzenia warunków, by owa forma mogła ujawnić się i rozwijać.

Otworzyć się na nieznanne możemy jednak tylko na tle czegoś już znanego, pod warunkiem, że traktujemy je jako prowizoryczną myśl, a nie jako prawdę. Dlatego podczas lektury tej książki czytelnik będzie mógł odnosić na zmianę wrażenie nowości i powtórzenia.

Węzłową w terapii Gestalt metaforę figury i tła można bowiem odnieść także do aktu myślenia. Myśl zdaje się nowa tylko na tle czegoś pomyślanego wcześniej albo na tle możliwości myślenia inaczej. „Inaczej” sugeruje oczywiście porównywanie, a więc i podobieństwo, choćby było minimalne.

Myślenie inaczej to nie myślenie o czymś innym, lecz odmienny sposób intencjonalnego odnoszenia się do tego samego przedmiotu, przy czym znowu – odmiennosc, jeśli jest uchwytna, musi zawierać dozę podobieństwa. Oznacza to, że żadna myśl nie jest i nie może być całkiem osobista, jeżeli nie chce pozostać całkowicie niewyraźna.

W pewnym sensie więc „przestać wiedzieć” to pogodzić się z faktem, że osobista myśl także musi być fenomenem pola. W jednym z rozdziałów przywołuję słowa Ricoeura, że „żaden z nas nie inicjuje języka”<sup>9</sup>. To samo można by odnieść do myśli.

Jeszcze inaczej, oznacza to, że – tak samo jak zdaniem Heideggera samotność to nic innego jak tylko jedna z możliwych odmian współbycia (*Mitsein*) – samotne myślenie to nic innego jak tylko jedna z możliwych odmian współmyślenia, nawet jeżeli owo współmyślenie polega na kontrmyśleniu!

9 P. Ricoeur, *Ethique*, w: *Encyclopaedia Universalis* (CD-ROM, v. 3.0).

Mówiąc o „współmyśleniu”, chcę dać do zrozumienia, że teksty zamieszczone w tej książce byłyby z pewnością inne, gdyby nie wymiany zdań z pewną liczbą osób, często wymagające, ale zawsze przyjazne.

Zwyczaj każe, by autor dziękował na początku publikacji wszystkim, bez których nie mogłaby ona powstać. Czy „nie mogłaby”, tego stwierdzić nie mogę – byłoby to znakiem, że nie „przestałem wiedzieć”. Natomiast w refleksjach tych wzięła udział pewna liczba osób, w taki sposób, że nie potrafiłbym przypisać dziś którejś z nich ojcostwa takiej czy innej idei albo formuły. Być może właśnie traktując myśl jako fenomen pola, fenomen nie dający się sprowadzić do własności osobistej – co wcale nie oznacza pominięcia jej wymiaru indywidualnego – filozofia terapii Gestalt, głosząca nierozzerwalność organizmu i środowiska, łączy się z pewną postacią etyki, opartą na tym, co Heidegger nazywa „troskliwością”.

W jakiejś części zatem, nie wiem dokładnie której, przyczynili się do powstania tej książki, być może nawet bezwiednie, między innymi Edith Blanquet, Patrick Colin, Jean-Marie Delacroix, Nicole de Schrevel, André Jacques, André Lamy, Brigitte Lapeyronnie, Dominique Lismonde, Marie Petit, Jean-Marie Robine, Joëlle Sicard, Sylvie Schoch de Neuforn, a także moi koledzy i przyjaciele z Institut Nantais de Gestalt-thérapie: André Chemin, Bernadette Merlant-Guyon, Nadine Gardahaut i Jean-Paul Piriou.

Współmyślenie zatem, ale z tym istotnym szczegółem, że myślenie to nie tylko refleksja intelektualna. Współmyśleć to także, niekiedy, wspólnie stawiać czoło kwestii etycznej. Współmyśleć – co nie znaczy: myśleć tak samo – to na przykład wspólnie zaakceptować oczywistą nieuchronność kryzysu.

Myślę tu o trudnych, bolesnych wręcz momentach, kiedy w latach 1995-1996 nasza grupa podjęła decyzję o dokonaniu rozłamu wewnątrz frankofońskiego ruchu gestaltowskiego, do tej pory na pozór jednorodnego.

To chyba właśnie w momencie kryzysu hasło, żeby „przestać wiedzieć”, nabiera pełnego sensu. Nie wiedzieć więcej, wahać się, cofać, cierpieć, lecz mimo cierpienia podejmować decyzje, jednocześnie samemu i wspólnie z innymi. Samemu, bo decyzja jest zawsze indywidualna, ale zarazem wspólnie, w oparciu o to, co

najistotniejsze dla osób dzielących nie tyle pewną wiedzę, co pewne przekonanie.

Ze „współmyślenia” rodzą się poza tym więzi, przyjaźnie i atmosfera życzliwości. Mam tu na myśli między innymi owe niedawne wieczory listopadowe, kiedy to z André Lamym, Nicole de Schrevel (w ich domu pod Brukselą) oraz Jean-Marie Robine’em spędziliśmy czas przy wspólnym stole na przebudowywaniu świata gestaltowskiej terapii (nie mówiąc o reszcie świata, ale to akurat dużo prostsze!)....

Przebudowywanie świata terapii Gestalt. Jeszcze jeden sposób, żeby przestać wiedzieć, za każdym razem odnosząc wrażenie, że nie osiągamy niczego, niczego prócz przyjemności wymiany zdań i puszczania różnych spraw w ruch. Niekiedy jednak nazajutrz, po przebudzeniu, pojawia się wciąż jeszcze mgliste uczucie, że powstało coś trochę innego, choć nie potrafimy jeszcze stwierdzić, o co dokładnie chodzi.

Pozostaje mi powiedzieć kilka słów na temat genezy tej książki. Zamieszczone są w niej teksty w przeważającej części opublikowane wcześniej w formie artykułów. Kiedy więc Jean-Marie Robine, z całym mu właściwym uporem i siłą perswazji, zaproponował mi zebranie ich w książkę, uznałem to z początku za niespecjalnie warte zachodu. „Kompilacja” to w końcu nie książka, a w każdym razie nie „prawdziwa książka”!

Myśl jednak szła swoim torem: jest przecież wiele sposobów pisania. Ten, który kierować miał powstawaniem niniejszej książki, był poniekąd metodą pisania *ex post*, rzutem oka wstecz, na stare teksty, by dostrzec w nich pewną spójność, pewną formę.

A ponieważ terapia Gestalt definiuje funkcję osobowości między innymi jako postępującą asymilację i integrację doświadczeń, mogę stwierdzić, że opracowywanie tej książki stanowiło dla mnie pracę funkcji osobowości. Pod tym względem wybrany przeze mnie porządek prezentacji różnych tekstów odpowiada raczej mojemu aktualnemu postrzeganiu samego siebie niż „obiektywnej” chronologii mej ewolucji.

Powrót do starych tekstów oznaczał, że musiałem konfrontować się z tym, kim byłem na różnych etapach życia, co mnie niekiedy

przyjemnie zaskakiwało, a często kusiło, by „sprostować błędy”, oczywiście pod osłoną zwykłego przeformułowania, mającego ułatwić lekturę! Ale „sprostowanie błędów” oznaczałoby znów powrót do woli wiedzy, oznaczałoby, że to, co „wiem” dzisiaj, chcę uczynić prawdziwszym niż to, co „wiedziałem” przedtem.

Zebrane tu teksty zostały więc zasadniczo przedrukowane bez zmian, nie licząc pewnych narzucających się poprawek (ortograficznych, interpunkcyjnych...), nie licząc także kilku przypadków, rzadkich i drobnych, w których pokusa okazała się zbyt silna!

To właśnie dzięki owemu spojrzeniu rzuconemu wstecz, lecz otwartemu na niedomkniętość przyszłości, mogłem zrozumieć, jak wszystkie te pisma mogły znaleźć swoje miejsce w obrębie dynamiki ustającej wiedzy.

Tytuł „Przestając wiedzieć” jest zatem poniekąd ostatnim elementem kompletnej figury, tym, który łączy elementy zastane i nadaje im nowy sens. I ten ostatni element również nie jest dziełem zupełnie jednostkowym. Tym razem działo się to u mnie w Nantes, znów wieczorem, znów przy wspólnym stole, znów z Jean-Marie Robine’em, ale także z moją partnerką, Héléne.

Krążyliśmy razem wokół tytułu, najpierw bardzo ogólnego, potem coraz bardziej skupionego wokół niewiedzy, aż wreszcie „niewiedza” i „nie wiedzieć” ustąpiły formule: „przestając wiedzieć”. Które z nas pierwsze na to wpadło, nie umiem stwierdzić, i sądzę, że nie ma to wielkiego znaczenia.

Od „nie wiedzieć” do „przestając wiedzieć”. Różnica na pozór drobna, lecz fundamentalna, gdyż nie wyraża już ideologicznego odrzucenia wiedzy, ale możliwość myślenia zarazem o pewnej metodologii i o pewnej etyce.

Kończąc, chciałbym dodać jedynie, że znaczenie owego hasła, by „przestać wiedzieć”, wynika stąd, że określa ono podwójną konieczność, filozoficzną i etyczną zarazem, która narzuca się z pewnością wszystkim formom psychoterapii, ale może nawet bardziej terapii Gestalt właśnie jako podejściu fenomenologicznemu.

Nantes, 1 stycznia 2001, godz. 26.